

Andrzej Walter

Tadeusz Zawadowski i jego podróż w nieznane

Poznałem kiedyś wyjątkowego poetę. Poetę nowych czasów, poetę nowych uczuć, poetę realnej transformacji. Poetę, który naprawdę przeprowadził nas z wieku totalnych ideologii... do wieku totalnej pustki... Ten poeta to **Tadeusz Zawadowski** i został właściwie *totalnie i kompletnie skonstruowany* jako poeta już we wczesnej młodości, a dziś już przekształcił się w poetę niemal stuprocentowego. Ale co to znaczy być poetą i do tego stuprocentowym? Czyż nie tchnie do jakims zamufowanym szowinizmem, czy też emfaticzną egzaltacją nawiedzonego krytyka?

W moim odbiorze, na tle wielu innych znanych mi poetów, to znaczy po prostu nim się urodzić, urodzić się jakby pod inną gwiazdą, urodzić się człowiekiem zbyt pełnym, aby się z myślenia poezją wyzwolić, i być człowiekiem zbyt świadomym, który w momencie wybuchu wojny, kiedy milionowe armie wzniesają tumany kurzu i stają z ogromem, hałasem i łoskotem naprzeciw siebie, to taki poeta wtedy zachwyca się... ustronną wędrówką mrówki, która ocala go z tej niepotrzebnej rzezi, która daje mu, wbrew prawu – nadzieję, jaką już wszyscy utracili i która wprowadza go w pewnego rodzaju trans nierealności, a kiedy o północy zatrzymuje się zegar i staje czas, to poeta ten nigdy nie wie ... po której jest stronie. Tak to właśnie on, ten sam, wyżej przywołany poeta – Tadeusz Zawadowski ujmuje w jednym ze swoich mądrych wierszy zatytułowanym „Nie mów mi o jutrze”. A wiersz ów jest tak piękny, że nie mogę się oprzeć, aby go tu nie przytoczyć:

NIE MÓW MI O JUTRZE

nie mów mi o jutrze. to taka umowna data
wymyślona na potrzeby chwili. wciąż trwa dzisiaj,
jeszcze
ciągle mogę nie oglądać telewizji i liczyć
spadające
z drzew liście. mam czas do zimy czyli kilka
miesięcy.
później mogą odłączyć prąd. elektrokardiogram
pokaże prostą
po której należy przebiec na drugą stronę.

a co jeśli jutra nie będzie i pozostanę wielkim
znakiem zapytania
z wiecznie otwartymi z przerażenia ustami? teraz
mów do mnie jeszcze
oczyrna dotykami dłoni muśnięciem włosów po
policzku.
słowa tetmajera mieszają się z kroplami potu na
czole. coraz bliżej
do zimy. liście przykryje biała niepamięć w którą
skryję się razem z moją mrówką. noszę ją w sercu

jak talizman chroniący mnie przed sobą.

*o północy zatrzymał się zegar i nie wiem po której
jestem stronie.*

Tak. To może napisać tylko pełny, prawdziwy i stuprocentowy poeta. I pragnę Wam teraz Go bliżej przedstawić, przybliżyć, określić; choć pewnie już i tak Go bardzo dobrze znacie, bo to jeden z tych poetów, nie tylko prawdziwych, tych najprawdziwszych, ale i (o ba, bogowie Parnasu), jeden z poetów najlepszych. Przed Wami – Tadeusz Zawadowski, poeta szczęśliwie narodzony dla nas wszystkich w 1956 roku, słowem 65 lat temu, piszący już ponad 35 lat, żyjący poezją, oddychający poezją, wszędzie widzący poezję i czujący poezją.

Dla poezji podpisał cyrograf, zawarł pakt z... Bogiem (i z diabłem – jednocześnie), ale się nam do tego nie przyzna, bo jest nieco zagubiony, wiecie, jak to poeta, bo poeta to dziś przecież jakiś dziwoląg nieziemski, który, parafrazując współczesną nowomowę: jest *mega dziwny, totalnie odjechany i giga zakręcony*, by nie powiedzieć wprost, nieco obraźliwie – stuknięty.

Jakoś tak się zaprzyjaźniliśmy. Ja, piszący te słowa, niepoprawny *podziwiacz* poetów pokochałem Tadeusza jak brata, bo zawsze (jako również swego rodzaju wariat) lgnąłem do tych innych, do tego typu wariatów, oderwanych od ziemi dziwolągów, a w tym i poetów. No to Tadek, jako ten dziwoląg, ale i poeta ujmijmy to – nadrealizmu poznawczego, pisze nam wiersze nietypowe. Szczerze mówiąc często wiersze stylistycznie rozpoznawalne, których lektura każe się sekundę zamyślić i stwierdzić: zaraz, czyż to nie Zawadowski? Kapelusze z głów. Jakież to wiersze!? Wiersze świetne, znakomite, bardzo często trafiające pointą w punkt, genialne w swej prostocie, szlachetności i szczerości, i innym wierszom, tym zwyczajnym, *postróżewiczowskim* wierszom (o wszystkim i o niczym) całych zastępów współczesnych poetów po prostu nie równe...

Nie mów mi więc Tadeuszu o jutrze. Jutra nie będzie, bo jutro nam niepotrzebne. Potrzebne nam są Twoje kolejne tomy. Do tej pory Tadeusz Zawadowski napisał i wydał 17 tomów poezji, ale w swej starodawnej miłości ku poezji nie ogranicza się tylko do pisania i wydawania wierszy, choć przecież to określa Go jako artystę, twórcę i poetę. Tadeusz Zawadowski bowiem urodził się też społecznikiem. Nie zamierza sam wkraczać do nieba. Zamierza tam zaciągnąć jeszcze kilku innych sz-

leńców. Zamierza stworzyć tam silną grupę, coś na kształt partii politycznej, może nawet armii i zdetronizować nieco zramolałego już św. Piotra.

I tutaj być może warto się przyjrzeć ewolucji twórczości poetyckiej Tadeusza Zawadowskiego, która od form wyrafinowane, prostych i niemal detalicznych powędrowała w formy skomplikowane, rozbudowane, gęste od znaczeń, będące niemal poetyckimi przepowiedniami, ostrzeżeniami czy znakami drogowymi na naszej autostradzie do piekła, którego przecież nie ma.

Zawadowski jako poeta prawie czterdziestoletni, zatem ustalmy – poetycki młodzieniec, podrostek publikuje w tomie „Przedrośla” (1994) wiersz bez tytułu:

*są w nas ukryte drzewi
przez które nocą
wychodzimy
na łąki dzieciństwa*

*są lata
pełne kamyków w kieszeniach
szkiełek kolorowych
przez które podglądamy świat*

*ojciec pośród jabłoni
wyciąga ramiona
niczym drzewo powoli
obrosta w owoce*

*są w nas ukryte drzewi
do których coraz częściej
nie możemy odnaleźć
klucza*

Publikuje zatem Zawadowski ten wiersz w roku 1994, aby już w roku 2020, w tomie „dopóki budzik tyka”, napisać:

ODWZOROWANIA

*w lustrze martwy człowiek. wyciągam
do niego rękę i obie stają się martwe. na ścianie
obraz przedstawiający krajobraz po bitwie.*

cały w bliznach wychodzę z ram

Co się stało przez te dwadzieścia sześć lat? Czy to tylko dwadzieścia sześć lat, czy też nadszedł nowy XXI wiek? O tak, nastąpiło w międzyczasie prawdziwe trzęsienie ziemi. Katastrofa, choć niewidzialna, stanęła u bram. Niemal na naszych oczach wali się stary świat, stary porządek, niebo, piekło, św. Piotr, i na naszych też oczach nadciąga jeszcze nieznane,

(Dokończenie na stronie 4)